

Józef Borzyszkowski

Ks. prałat Edmund Kosznik
(1921-2013) z Ostrzyc - emerytowany
proboszcz parafii Goręczyno, nestor
kapłanów diecezji pelplińskiej

Acta Cassubiana 15, 425-432

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski

**Ks. prałat Edmund Kosznik (1921–2013)
z Ostrzyc – emerytowany proboszcz
parafii Goręczyno, nestor kapłanów
diecezji pelplińskiej**

Poznałem go osobiście przed wielu laty, już jako proboszcza w Goręczynie, gdzie przepracował 26 lat. Następne 22 lata spędził aktywnie jako emeryt i rezydent w Ostrzycach, gdzie wcześniej wybudował wraz z parafianami kaplicę pod wezwaniem Matki Boskiej Fatimskiej z mieszkaniem dla kapłana. Pośrednio poznałem go jeszcze wcześniej, będąc uczniem kl. III Liceum Pedagogicznego w Kościerzynie, kiedy to odbywałem praktykę pedagogiczną jako pomocnik wychowawcy na kolonii letniej, zlokalizowanej w budynkach kościerskiej Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Przydzielono mnie do grupy najmłodszych, której wychowawczynią była pani Gertruda Kosznik z d. Siuda, macocha ks. Edmunda. Z nią to spędzałem również godziny „ciszy”, słuchając jej wspomnień i opowieści, także o pasierbie, wtedy proboszczu w Lutowie na Krajnie. Ona też próbowała bezskutecznie nauczyć mnie gry w karty – w brydża itp.

Gdy po latach spotkałem ks. Edmunda, już na rodzinnych Kaszubach, nie był on dla mnie kimś obcym. Rychło też znaleźliśmy wspólny język, a z czasem coraz więcej wspólnego, w tym wspomnień związanych z Kościerzyną i Kosznikami, z których pochodzi moja żona Anna...

Ks. Edmund urodził się 19 kwietnia 1921 roku w rodzinie Jadwigi z domu Urban i Franciszka, gospodarza narożnej kamieniczki przy kościerskim rynku, prowadzącego zakład fryzjerski wraz z wytwórnią i wypożyczalnią peruk, z których korzystaliśmy jako uczniowie LP na doroczne bale kostiumowe. Był najstarszym z czworga rodzeństwa, z którego przeżyła go jedynie siostra Zenona – z męża Głabińska, nauczycielka, obywatelka Nowego Miasta w Ziemi Lubawskiej, częsty gość w Goręczynie, a zwłaszcza w Ostrzycach, gdzie wraz z miejscowymi paniami opiekowała się chorym bratem.

W rodzinnej Kościerzynie ks. Edmund ukończył gimnazjum klasyczne, niemal tuż przed wojną, gdzie jego katechetami byli ks. Leon Heyke i ks. Józef Grochocki, a kolegami, także w Sodalicii Mariańskiej, m.in. również późniejszy

ks. i poeta kaszubski Antoni Pepliński oraz inspektor Kazimierz Marchewicz i redaktor Brunon Richert¹. Choć w domu Koszników na co dzień nie używano języka kaszubskiego, nigdy kaszubszczyzna nie była dla Edmunda obca. Wyrósł w tradycji *Hymnu kaszubskiego* i hasła młodokaszubów: „Co kaszubskie, to polskie”.

Po maturze w maju 1939 roku zgłosił się do Seminarium Duchownego w Pelplinie, gdzie nie mógł jednak rozpocząć studiów, gdyż wybuchła II wojna światowa, szczególnie krwawo zapisana w dziejach diecezji chełmińskiej i Pomorza.

Już na początku „krwawej jesieni” 1939 roku rodzina Koszników wraz z tysiącami mieszkańców Kościerzyny i powiatu została wysiedlona do Generalnej Guberni, na Podlasie w okolice Siedlec. Tam ojciec nadal pracował jako fryzjer, uruchamiając z czasem na nowo swój zakład. Lata wojennej poniewierki wspominał ks. Edmund niejednokrotnie jako dlań w miarę spokojne – można by je uznać za stosunkowo szczęśliwe dla rodziny, gdyby nie to, że w 1940 r. zmarła tam jego matka.

Ks. Edmund, pisząc wojenną relację wysiedlonego dla Muzeum Ziemi Kościerskiej, jako jedyny spośród wielu autorów wspomnień, zauważył że Kościerzakom wiodło się tam stosunkowo nieźle, lepiej niż rodzimej ludności, a polepszyło znacznie – zwłaszcza w zakresie mieszkań – po... wymordowaniu Żydów...² Inni jak gdyby tragedii Holokaustu nie dostrzegali, jak i tego, że w 1945 roku wracali do swoich obrabowanych kościerskich domów często z nieco większym dobytkiem niż ten, z którym szli na wygnanie.

Będąc w GG, ks. Edmund podjął studia teologiczne w seminarium warszawskim, kontynuując je potem w Kielcach, a od 1945 roku w Pelplinie. Tam 24 lutego 1946 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. prymasa, kardynała Augustyna Hlonda. Do grona jego kolegów kursowych – a raczej rocznika święceń, należeli między innymi ks. Gracjan Chyliński i ks. Jan Czapiewski, proboszcz sierakowicki³. O ks. Janie, kiedyś wspomniałem katechecie w Chojnicach, opowiadano nieraz, iż miał dobre relacje z Kurią w zakresie płacenia podatków kościelnych, których wysokość zależy od liczby dusz. Po jego śmierci doszło do podziału parafii na trzy, z których każda, jak się okazało, liczyła niemal tyle samo wiernych, ile matka... Przyczynę tych niskich danych można widzieć w chęci unikania również większych kłopotów i „kosztów” wobec władzy świeckiej. Ks. Edmund, opowiadając podobne historie zawsze puszczał z uśmiechem znacząco oko.

¹ Zob. ich biografie w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego...*

² Zob. opublikowane przed laty przez Muzeum Ziemi Kościerskiej wspomnienia – relacje wysiedlonych.

³ Zob. *Spis kościołów i duchowieństwa diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1963.

Jako wikariusz pracował od 9 marca 1946 r. w parafii Św. Krzyża w Tczewie, skąd przeniesiono go do Wąbrzeźna. Powrócił stamtąd do Tczewa – do parafii św. Józefa, gdzie został prefektem w Gimnazjum Kupieckim i Mechanicznym.

W 1947 r. podjął studia na Wydziale Teologicznym KUL-u, gdzie po dwóch latach obronił pracę mgr. na temat „Miłość bliźniego w dziełach ks. Piotra Skargi”. Jako mgr teologii został 1 września 1949 r. prefektem Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Działdowie, a po roku prefektem w Małym Seminarium Duchownym Diecezji Chełmińskiej w Wejherowie, zlokalizowanym w Collegium Leoninum, gdzie uczył obok religii także łaciny i historii starożytnej oraz prowadził zajęcia z gimnastyki⁴. W 1951 r. został wikariuszem w Tucholi u boku legendarnego od czasów I wojny ks. pplk. i proboszcza Józefa Wryczy, będąc tam prefektem szkół średnich i podstawowych – w Tucholi, Bładowie i Kiełpinie oraz kapelanem szpitala powiatowego. Trzy lata spędzone w Tucholi wspominał szczególnie chętnie, podkreślając między innymi ówczesną pobożność ks. Wryczy i jego ulubioną rozrywkę – grę w skata⁵. Ta gra pozostała do końca życia równie ulubioną rozrywką także ks. Edmunda, którego plebania słynęła z gościnności i życzliwości, nie tylko dla konfratrów.

W 1954 roku ks. Edmund Kosznik został administratorem – proboszczem w Lutowie k. Sępólna Krajeńskiego, gdzie pracował do 1965 roku, remontując m.in. zabytkowy kościół. Był tam dziekanem dekanatu kamińskiego i kanonikiem gremialnym Kapituły Kolegiackiej Kamińskiej. Wśród parafian, obok Krajniaków i rodaków z różnych stron Polski, była też rodzina Kaszuby z Ziemi Zaborskiej, tamtejszego nadleśniczego Mariana Przewoskiego, pochodzącego z samych Brus, którego dom odwiedziłem w latach 70. i 80., wspominając razem także ks. Edmunda⁶.

Z Lutowa w 1965 r. ks. Edmund wrócił na wymarzone nie tylko przez niego Kaszuby, obejmując parafię Goręczyno, osieroconą przez ks. prałata Antoniego Prissa, będącego tam proboszczem od przedwojnia, zaprzyjaźnionego m.in. z malarzem Wacławem Szczeblewskim – przyjacielem Aleksandra Majkowskiego, któremu dawał schronienie i pracę podczas wojny⁷. Wykonaną przezeń polichromię goręczyńskiego kościoła starannie odnowiono za czasów proboszczowania ks. E. Kosznika.

⁴ Zob. W. Kasyna, *Z żalobnej karty*, „Pielgrzym”, 29 i 16.06.2013, nr 12, s. 7 oraz L. Jażdżewski, *Collegium Leoninum 1872–1957. Kuźnia kaszubskiej inteligencji*, Banino, b.r.w., s. 91 i 98.

⁵ Ks. E. Kosznik udzielił m.in. wywiadu Krzysztofowi Kordzie, który na moim seminarium doktorskim przygotowywał rozprawę stanowiącą biografię historyczną ks. J. Wryczy, jaka w 2014 r. winna ukazać się drukiem.

⁶ O rodzinie Przewoskich zob. m.in. B. Bojarska, *Ze wspomnień mojej Matki. Przyczynek do dziejów mieszkańców Brus i okolicy*, [w:] *Nasze korzenie*, t. II, Gdańsk 2010 oraz *Dzieje Brus i okolicy*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Chojnice-Gdańsk 1983.

⁷ Wspominał go m.in. syn Wacława – Bernard Szczeblewski zmarły w 2012 roku. Zob. poświę-

Do parafii goręczyńskiej należała wówczas filia w Hopowie, powołana na bazie przejętego po ewangelikach kościoła wraz z budynkami plebańskimi.

Kuria Biskupia w Pelplinie kilka lat bezskutecznie zabiegała u władz o zgodę na utworzenie w Hopowie samodzielnej parafii. Stąd rezydował tam przez 9 lat, od jesieni 1965 r., jako wikariusz ks. Franciszek Koska, dziś prałat i emeryt rezydujący w Redzie, który w 1974 roku objął parafię Chmielno⁸, a wówczas dopiero władze zgodziły się na utworzenie samodzielnej placówki w Hopowie.

Ks. F. Koska był kaznodzieją podczas uroczystości pogrzebowych ks. E. Kosznika w Ostrzycach. Wspominając jego drogę życiową i lata swego pobytu w Hopowie pod formalną opieką Zmarłego, stwierdził:

Wspaniała była ta współpraca ze zmarłym ks. Edmundem. Ileż to uroczystości przeżyliśmy wspólnie, wspierając się nawzajem; ileż pięknych chwil spędziliśmy razem w jego gościnnej plebanii, kończąc wieczór, jak to sam opisuje we *Wspomnieniach Kapłana*, grą w skata⁹.

Jako proboszcz goręczyński ks. Edmund miał bardzo dobrą markę w całej diecezji, zwłaszcza jednak wśród wikariuszy i parafian. Dla jednych i drugich był niejako ojcem i przyjacielem. Razem rozpoczęli budowę w 1983 r. nowego kościoła w Somoninie, gdzie rychło powstała samodzielna parafia. Razem budowali kaplicę w Ostrzycach, rozpoczętą jesienią 1984 r.

Ks. Edmund Kosznik, będąc wspaniałym duszpasterzem, nie tylko administratorem i budowniczym, należał do grona kapłanów diecezji chełmińskiej zaangażowanych też – nie tylko sercem – w sprawy ruchu kaszubsko-pomorskiego. Był m.in. wiernym czytelnikiem „Pomeranii” i uczestnikiem Spotkań Pelplińskich organizowanych przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Wyższe Seminarium Duchowne w Pelplinie od 1981 r.¹⁰ Tam został zainspirowany troską o regionalny charakter budownictwa na Kaszubach, także sakralnego. Stąd przygotowanie projektu ostrzyckiej kaplicy zlecił wówczas dr. Andrzejowi Baranowskiemu, dziś profesorowi z Politechniki Gdańskiej, rzecznikowi tej idei, współpracującemu

cone mu moje wspomnienie pt. *Bernard Szczeblewski (1922–2012) – farmaceuta, pracownik i oficer Marynarki Wojennej, b. więzień Stutthofu, piastun tradycji I Pomorskiej Szkoły Sztuk Pięknych jego ojca Waclawa*, „Acta Cassubiana” t. XIV, Gdańsk 2012, s. 471-474.

⁸ Jako proboszcz chmielnoński odnowił kościół i uporządkował przykościelny cmentarz oraz wybudował nową plebanie. Zaprzyjaźnił się wówczas m.in. z dr. Otto Kuleckim z RFN, głównym sponsorem odbudowy organów z kościoła św. Jana w Bazylice Mariackiej. Po Chmielnie objął sanktuaryjną parafię w Lubawie, gdzie również dokonał wiele, m.in. w zakresie remontów i budownictwa, tworząc też Muzeum Parafialne. Następnie przez wiele lat był duszpasterzem w RFN, skąd jako emeryt wrócił na Kaszuby, utrzymując zawsze bliskie kontakty z Goręcymem i Ostrzycami.

⁹ Zapis tej homilii w zbiorach autora.

¹⁰ Zob. „Studia Pelplińskie”, t. XXIX, Wydanie specjalne, Pelplin 1999, poświęcone Spotkaniom Pelplińskim z lat 1981–1998.

z ZK-P¹¹. Ks. Edmund zaakceptował i uzyskał zgodę ks. bpa Mariana Przykuckiego dla koncepcji architektonicznej świątyni – domu Bożego nawiązującego swym kształtem do chaty kaszubskiego gburza z tradycyjnym kiedyś wystawkiem. Także wystrój kaplicy zyskał oryginalny charakter.

Obok Spotkań Pelplińskich łączyła nas m.in. parafia wygodzka, gdzie ks. Edmund za czasów ks. prob. Zygmunta Poćwiardowskiego i ks. prob. Stanisława Gackowskiego bywał częstym, nie tylko odpustowym gościem. Wówczas też odwiedzał naszą chatę – zagrodę skansenowską w Łączyńskiej Hucie. Do dziś w jednej z izb na ścianie wisi ofiarowany mi w Goręczynie piękny obraz Św. Rodziny. Tam też obgadaliśmy projekt obchodów jubileuszu 350-lecia kościoła goręczyńskiego. Na tę okazję przygotowałem minimonografię pt. *Z dziejów Goręczyna. 350 lat kościoła parafialnego*, Gdańsk 1989, wydaną w niewielkiej ilości egzemplarzy, darowaną przez ks. Edmunda gościom jubileuszowych uroczystości, w tym ks. bp. M. Przykuckiemu w specjalnej oprawie¹². – Postać, mądrość i serdeczność ks. bpa Mariana, od 1992 r. pierwszego arcybiskupa szczecińskokamieńskiego, była wśród nas obecna przy każdym spotkaniu – nie tylko w Goręczynie i Ostrzycach.

W maju 1991 roku ks. prał. Edmund Kosznik przekazał parafię goręczyńską swojemu wspianiałemu następcy, Kaszubie, ks. kanonikowi Hubertowi Kitowskiemu, pełniącemu wcześniej przez lata ważną funkcję ojca duchownego w WSD w Pelplinie. Sam przeniósł się wraz z oddaną parafii panią Moniką Szalską, wierną gospodynią od czasów lutowskich, do Ostrzyc, będąc sąsiadem i od lat przyjacielem rodziny Szalewskich, na których gruncie powstała tamtejsza świątynia. Mirek Szalewski był wówczas I wójtem gminy Samonino w III RP, a jego działalność przedmiotem dumy i troski ks. Edmunda. Można powiedzieć, że w Ostrzycach wspinały ks. emeryt miał również wspinałką, podwójną i serdeczną opiekę – następcy ks. prob. Huberta i sąsiadów – rodziny M. Szalewskiego. Ostrzyce już wcześniej dzięki nim były ważnym centrum oazowym na Kaszubach, którego tradycje żywe są i dziś. Rodzina Szalewskich wraz z ks. Edmundem od dziesiątków lat przyjmuje w gościnę pielgrzymów kaszubskich wędrujących na Jasną Górę i niejedną grupę rekolekcyjną... Nie dziw, że ks. Edmund mógł niekiedy żartować, iż żyje sobie w Ostrzycach niczym pączek w maśle. 10 grudnia 2008 r. Ojciec Św. Benedykt XVI dołączył ks. kanonika E. Kosznika do grona swoich kapelanów honorowych – prałatów.

Ks. prał. E. Kosznik do końca, mimo pojawiających się nowych chorób i słabości, był aktywny w pracy duszpasterskiej. Ostrzycka jego przystań słyła

¹¹ Kaplica ta przywoływana jest w niejednym opracowaniu poświęconym budownictwu regionalnemu na Kaszubach i ochronie krajobrazu kulturowego tej ziemi, zaśmieconego od lat obcymi wzorcami.

¹² Pierwotny jej tekst został opublikowany na łamach „Pomeranii”. Zob. J. Borzyszkowski, *Z dziejów Goręczyna*, „Pomerania”, 1989, nr 5.

również z gościnności; cieszyła się odwiedzinami ludzi Kościoła, nauki i polityki, (przeróżnych opcji), a przede wszystkim lokalnej społeczności. Pamiętali o nim szczególnie ostrzyccy strażacy, których od lat we wszystkim wspierał.

Długo bronił się przed spisaniem swoich wspomnień. Uczynił to pod koniec życia, wspierany przez ks. Huberta Kitowskiego. Jego *Wspomnienia Starego Kapłana* ukazały się drukiem w Bernardinum w Pelplinie w 2010 r., na zlecenie Gminnego Ośrodka Kultury w Somoninie z króciutką Przedmową ks. bp. Jana Bernarda Szłagi. Tym samym powiększył on grono chełmińsko-pelplińskich duchownych, którzy w III RP obdarzyli nas swoimi wspomnieniami. Przed nim byli to m.in. ks. Zygmunt Jutrzenka-Trzebiatowski, emeryt z Zapędowa, długoletni proboszcz w Lipuszu na Kaszubach oraz ks. Władysław Szulta z Gdyni-Witomina¹³. Piękna, choć skromna to książeczka, jak piękne i skromne było życie jej autora. Przepelniona jest jego życzliwością i wdzięcznością do świata i ludzi, których spotkał na stęgnach i drogach swojego życia. O życzliwości i wdzięczności, jakimi darzyli go goręczyńscy parafianie, można było się przekonać podczas uroczystości pogrzebowych.

Ks. prał. Edmund Kosznik, po krótkim pobycie w kartuskim szpitalu, zmarł w Ostrzycach w sobotę 4 maja 2013 r. w wieku 93 lat życia i 68 kapłaństwa.

Podczas uroczystości żałobnych w Ostrzycach, w przeddzień pogrzebu w Goręczynie, mszy św. koncelebrowanej przez grono kapłanów z dekanatu kartuskiego i przyjaciół zmarłego przewodniczył ks. prał. Piotr Krupiński, dziekan i prepozyt Kapituły Kolegiackiej Kartuskiej, do której należał Zmarły, na własną prośbę od 1993 roku¹⁴. Kaznodzieją, serdecznie kreślącym drogę życiową i portret ks. Edmunda, był wspomniany ks. prał. Franciszek Koska. Po mszy św., której gospodarzem był ks. kan. Hubert Kitowski, za jego zachętą pożegnałem również ks. Edmunda, będącego, jak pamiętam, szczególnie gorącym czcicielem Sługi Bożego ks. bpa Konstantyna Dominika, o którym ks. prał. Janusz Pasierb, patron A.D. 2013, napisał, iż nadzwyczajna w jego życiu była zwyczajność!¹⁵ – To samo można rzec o ks. Edmundzie. Na koniec tegoż niezapomnianego spotkania, swojego proboszcza i przyjaciela pożegnała społeczność sołectwa Ostrzyce. Reżyserem i konferansjerem tego oryginalnego pożegnania z udziałem ministrantów, soltysa, przedstawicieli OSP i KGW, był Mirek Szalewski. Jego słowa, którym towarzyszyło składanie kwiatów przed trumną, warto tu przytoczyć w całości!

¹³ Zob. W. Szulta, *Moje wspomnienia*, Gdynia 2005 i Z. Jutrzenka-Trzebiatowski, *Przez trudy do radości*, Gdańsk 1999.

¹⁴ Zob. ks. H. Ormiński, *Kapituła Kolegiacka Kartuska w Kartuzach*, Pelplin 1998, s. 85-87.

¹⁵ Zob. J. Pasierb, *Wizerunek biskupa*, „Tygodnik Powszechny”, 1967, nr 34, s. 3, i tenże, m.in. *Gałęzie i liście*, Poznań 1985, s. 271-279.

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów a miłości bym nie miał – stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzącający – pisał św. Paweł do Koryntian.

Za taką właśnie miłość – Czcigodny Ks. Pralacie Edmundzie – chcemy Tobie – podziękować.

Dziękujemy Ci wszyscy, a w szczególny sposób chcą Ci podziękować nasze stany i związki.

Dziękują Ci – służba liturgiczna – szafarze, wszyscy ukochani ministranci, organiści i wszystkie osoby, które były przy Tobie blisko w życiu codziennym .

*Dziękują Ci – nasi strażacy za wyjątkową troskę i opiekę, jaką ich darzyłeś i mówiłeś często:
– wszystko gaście, ale miłości w sercach nie gaście.*

Dziękuje Ci – wspólnota różańcowa za wiele wspólnych zdrowasiek przed wizerunkiem tak ukochanej MB Fatimskiej.

*Dziękują Ci – Pani soltys i wszyscy mieszkańcy naszej kaszubskiej wioski Ostrzyce, gdzie jak św. Paweł do Koryntian mówiłeś do Kaszubów i nie tylko,
– pisałeś i mówiłeś o wierze, nadziei i miłości
– bo miłość cierpliwa i laskawa jest, nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie pamięta złego, wszystko znosi, pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma, nigdy nie ustaje.*

Nie znam słów które mogłyby wyrazić naszą wdzięczność dla Ciebie za to, co nam pozostawiasz na ziemi – głównie w sercach – ale też w dziełach widocznych, jak ta nasz świątynia ostrzycka, ukochany Twój dom Boży z taką troską budowany.

Przez 22 lata przeszedłeś Ostrzyce wzdłuż i szerz, odwiedzałeś wszystkie domostwa, interesowałeś się tym, czym się zajmujemy i czy nie potrzebujemy pomocy.

Cieszyłeś się każdą naszą radością, pocieszałeś w kłopotach, odwiedzałeś chorych w domach i szpitalach. Niosłeś do wszystkich pokój i radość.

Byłeś zawsze miłym Gościem w naszych rodzinach.

Żyłeś prawie cały wiek, prowadziłeś ku Bogu kilka pokoleń i ci kochający Ciebie ludzie wiedzą, co to jest wiara, nadzieja i miłość i wiedzą, co to nasza mała kaszubska ojczyzna, którą tak szanowałeś.

Twoje życie przez lata historii nie było łatwe – dzieciństwo kościerskie, okres wojny – tulaczka po kraju, po wojnie kapłaństwo i czasy dalszej walki o przetrwanie, o lepszy byt, o dobro dla ludzi.

Wnioski często nam przekazywałeś i zostały w naszych sercach.

Jest w nas ból, że odchodzisz – ale jest też nadzieja, że spotkamy się u Pana – gdzie znowu będziemy razem – a nadzieja zawieść nie może – bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez łaskę, która została nam dana.

Gdy ktoś nas zapyta – za co Cię kochamy – właśnie za to, że byłeś z nami.

Dobry Jezu a nasz Panie ...

Po tym pożegnaniu ks. Hubert zaprosił wszystkich uczestników uroczystości na stypę – wieczerzę do domu wczasowego M. i M. Szalewskich, po której z kaplicy przez umajoną wieś wyruszył pieszo do Krzyża kondukt żałobny w kierunku Goręczyna. W Goręczynie miało miejsce serdeczne powitanie i wieczorne czuwanie w kościele przy trumnie Zmarłego, a następnego dnia odbył się jego pogrzeb pod przewodnictwem ks. bpa Ryszarda Kasyny – w koncelebrze mszy św. uczestniczyło 80 kapłanów. Homilię żałobną wygłosił ks. dr kan. Ryszard Różycki, proboszcz parafii św. Kazimierza w Kartuzach.

Ks. Edmunda pochowano na przykościelnym cmentarzu, na miejscu, które sobie sam wybrał. – „O starym kapłanie zawsze pamiętać i za niego modlić się będziemy”. – Tymi słowami ks. F. Koska zakończył swoje żałobne kazanie w Ostrzycach, wieńcząc je wezwaniem, powtarzanym niejednokrotnie w Goręczynie:

„Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie... Amen”.